

Według wstępnych obliczeń do dnia 23 lutego br. rybołówstwo morskie wykonało tygodniowy plan połowów w 92,2 proc. Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 105,9 proc., w tym „Dalmor” — 148,7 proc., „Kuter” — 127,9 proc., „Barka” — 122,6 proc., „Szkuner” — 115,9 proc., „Korab” — 82,1 proc., „Arka” — 75,9 proc., „Odra” — 58,5 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 87,4 proc., a rybacy indywidualni — 81,7 proc., zadań miesięcznych.

RYBAK

MORSKI

TYGODNIK

PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 8 (125)

26 LUTEGO 1955 R.

CENA 40 GR

Czas wznowić konferencje partyjno-ekonomiczne

KONFERENCJE partyjno-ekonomiczne, które odbyły się w ub. r. w przedsiębiorstwach rybołówstwa morskiego wykazały, jaka ogromna siła tkwi w umiejętnie rozbudzonej inicjatywie robotniczej. Załogi pływające i lądowe ujawniły na nich niedostateczne wykorzystanie mocy produkcyjnej taboru i urządzeń, marnotrawstwo sprzętu i materiałów, brak należytej troski o wysoką jakość ryb oraz przejawy rozluźnienia dyscypliny i nieracjonalnej organizacji pracy. Zgłaszały one konkretne wnioski, zmierzające do poprawy warunków BHP, socjalno-bytowych i kulturalnych w poszczególnych przedsiębiorstwach. W wyniku tych narad pogłębiła się wyraźnie walka o obniżenie kosztów własnych.

Konferencje te udowodniły, że warto i trzeba systematycznie przysłużyć się słusznym głosom załóg, które wskazują środki usuwania istniejących trudności i niedociągnięć.

Niewątpliwie brak systematycznej kontroli realizacji wniosków i uchwał ze strony organizacji partyjnych i związkowych w niektórych przedsiębiorstwach powodował, iż nie wykorzystano w pełni tej konkretnej pomocy. W każdym jednak razie sukcesy rybołówstwa morskiego w 1954 r., jak np. wykonanie na 6 tygodni przed terminem rocznych zadań i odłowienie po raz pierwszy w ciągu roku ponad 100 tys. ton ryb, to również m. in. wynik dorobku konferencji ekonomiczno-partyjnych, które wskazały rybołówstwu po-

ważne rezerwy i sposoby ich wykorzystania.

Uchwały konferencji w skali całego rybołówstwa zawierały kilkadziesiąt istotnych wniosków. Czy wszystkie zostały zrealizowane? Wykaże to oddolna kontrola w toku przygotowań do konferencji i dyskusja na konferencjach partyjno-ekonomicznych, które zostaną zorganizowane w br.

Już wkrótce przedsiębiorstwa połowowe zamkną swój bilans działalności gospodarczej w 1954 r. Materiały te oraz wytyczne III Plenum KC PZPR, wskazujące drogi ulepszenia organizacji i kierownictwa w podstawowych gałęziach gospodarki narodowej, dopomogą aktywowi polityczno-gospodarczemu w przedsiębiorstwach we właściwym przygotowaniu i przeprowadzeniu konferencji

partyjno-ekonomicznych w tym roku.

Przygotowując tegoroczną konferencję aktyw partyjno-ekonomiczny „Arki” musi mieć nadal na uwadze zagadnienie remontów, wskazać sposoby zmniejszenia liczby awarii oraz napraw ponadplanowych, likwidacji marnotrawstwa sprzętu i materiałów, unikania zbędnych przerzutów surowca między Hellem a Gdynią, pełniejszego i lepszego wykorzystania mechanizacji transportu wewnętrznego itp.

W „Dalmorze” zaś wiele do życzenia pozostawia jeszcze teraźniejszość i jakość przeprowadzanych remontów, właściwe zaopatrzenie baz pływających w materiały, opakowania i sprzęt. Ważną sprawą jest też zlikwidowanie zbędnych a ko-

(Dokończenie na str. 5)

Źle, jeśli ludzie nie widzą działalności wybranej przez siebie władzy

POWIAT pucki można by bez większej przesady nazwać powiatem rybackim. Miejsca tu największe na naszym wybrzeżu skupiska wyłazły rybaków, jak Władysławowo, Jastarnia, Hel, są tu dziesiątki wiosek, w których większość ludności żyje z rybołówstwa lub przetwórstwa, przemysł miejscowy łącznie z Puckimi Zakładami Mechanicznymi obsługuje potrzeby przemysłu rybackiego. Co prawda i rolnictwa tu jest trochę, ale wolno lekceważyć, bo powiat pucki posiada gleby na ogół lepsze, niż w innych stronach Kaszub, jednakże ma ono znaczenie lokalne, podczas kiedy rybołówstwo morskie odgrywa rolę ogólnopolską.

Wynika z tego, że władze powiatu powinny otoczyć wszechstronną opieką rybaków i dobrze orientować się we wszystkich problemach produkcyjnych i bytowych rybołówstwa. Trudno w tej chwili ocenić, czy tak jest istotnie. Powiat pucki został utworzony niecałe pół roku temu, nowe jego władze urzędują dopiero dwa miesiące. Może więc i zrozumiałe, że nie panują jeszcze nad sytuacją. Dziwić się jednak nie można, że rybacy mówią:

— My wcale nie odczuwamy, że w Pucku jest powiat. Wszędzie idzie tak, jak przedtem, kiedy powiat był aż w Wejherowie.

Kilku ludzi mówiło mi, że w samym Prezydium PRN widzi się ciągle duży bałagan. Na przykład odbywa się zebranie jakiejś komisji. Przyszedli członkowie i wtedy rozpoczyna się wędrówka po całym gmachu: może tu usiąść, a może tam. Zebranie już jest w toku i znowu radni zmieniają miej-

sce, bo w tej akurat sali ma się odbyć coś innego. Jest to oczywiście drobna sprawa, ale ludzie patrzą na drobne sprawy i z nich wnioskuje o dużych. Najlepszy dowód, że mówili właśnie o tej.

A dużych spraw też nie brakuje w powiecie. Pisaliśmy już o Władysławowie. Zajmijmy się teraz niektórymi zagadnieniami Helu i Jastarni.

Miejscowość Hel od dawna skarży się na braki bytowe, z którymi nikt jakoś nie umie sobie poradzić. Najważniejszym jest dowóz żywności, który ciągle niedomaga. O niskim gatunku dostarczanego tu pieczywa mówiono już wiele razy. Często też brakuje innych artykułów spożywczych, głównie nabiału.

Nie ma zorganizowanej sprzedaży czasopism, pominięty abonament pocztowy. Hel nie jest już małą wioską, która ożywia się tylko w sezonie letnim. Oprócz stałych mieszkańców przebywa tu wielu rybaków zamieszkujących z portu. Trzeba więc nareszcie utworzyć normalny kiosk „Ruch” zaopatrzone w gazety i książki.

Także życie kulturalne potrzebuje starannejszej opieki. Kiedyś Hel posiadał dobry kaszubski zespół regionalny, przyjmowany z uznaniem na popisach w Gdańsku i Gdyni. Obecnie o nim głucho. Jedyną istniejącą świetlicą nie wystarcza, gdyż korzystają z niej tylko rybacy „Arki”. Trzeba więc uruchomić drugą, gromadzką, albo też utworzyć wspólną dla wszystkich.

Wewnętrzna administracja miejscowości Hel napotyka podobne trudności, jak we Władysławowie. Obsada personalna jest niepełna. Ciągłe wakuje stanowisko sekretarza Pre-



Statek badawczy Morskiego Instytutu Rybackiego, lugrotrawler „Birkut”, powrócił przed kilku dniami wraz z superkutrami „Arki” — „Gdy 196” i „Gdy 205” z udanych prób połowu tuską pelagiczną na wodach cieśniny Skagerrak. Na str. 4 podajemy obszernie sprawozdanie z wyprawy.

Przed sezonem pławnicowych połowów łososi

Rybołówstwo łososiowe ciągle jeszcze nie spełnia stawianych przed nim zadań. Co prawda złowiliśmy w ub. r. prawie dwa razy tyle co w 1953 roku, ale większość odłowów stanowiła troć. Łososi właściwy, bałtycki omija nadal nasze sieci i haczyki.

Długa jest lista niedociągnięć, które spowodowały nie-

wykonanie planu połowów łososi w ub. r. Wymienimy tu tylko najważniejsze. Występowały one na przestrzeni czterech ubiegłych sezonów.

Mimo dużych nakładów i wysiłków organizacyjnych zmierzających do ożywienia połowów przez przedsiębiorstwo „Arka” i spółdzielnię rybackie wschodniego wybrzeża, CZRM i Ministerstwo Żegluga nie unormowały podstawowego zagadnienia — wysokości zarobków załóg kutrów łososiowych. A wiadomo przecież, że połowy łososi wymagają wyższych kwalifikacji, niż połowy dorszy czy śledzi. Często, a zwłaszcza w zimie, są one bardzo uciążliwe.

Niestety, warunki płacy łososiowców są ciągle jeszcze niższe niż rybaków pływających na kuterach trałowców. Rezultaty tej polityki są opłakane. Płynność załóg na kuterach łososiowych jest zjawiskiem powszechnym i przybiera nawet niekiedy charakter ucieczki na jednostki trałowe. Obecnie większość rybaków traktuje zamustrowanie na kuter łososiowy jako karę dyscyplinarną, podczas gdy powinno być odwrotnie. Czas bowiem najwyższy, aby udział w połowach łososi uważać za wyróżnienie, świadczące o najwyższych kwalifikacjach zawodowych.

W tych warunkach, przy braku bodźca ekonomicznego i słabym niewystarczającym jeszcze uświadomieniu załóg, na całej akcji zmierzającej do rozwoju połowów tej cennej ryby ciąży zniechęcenie i niewiara w możliwości osiągnięcia pomyślnych rezultatów. Wydaje się też, że z takiego podłoża biorą początek dotychczasowe nasze niepowodzenia w połowach łososi. Wskazywanie na brak kwalifikacji rybaków świadczy o skłonnościach do spływania zagadnienia przez niektórych działaczy gospodarczych rybołówstwa. Wiadomo przecież, że wielu rybaków potrafi łowić łososi. Jako przykład mogą służyć tacy szyprowie, jak Kunkel i Dahl oraz szereg użytkowników małych łodzi motorowych półwyspu helskiego. Niewątpliwie też właściwa podbudowa ekonomiczna rybołówstwa łososiowego w przedsiębiorstwach i spółdzielczości może spowodować szybki nawrót

(Dokończenie na str. 3)

Wzorowy tokarz



Tokarz Edward Rauchleisz jest aktywnym ZMP-owcem. Z pracy zawodowej w „Szkunerze” wywiązuje się wzorowo. Oszczędza surowce i wykorzystuje każdy kawałek złóżonego wśród odpadków materiału, aby w ten sposób przyczynić się do obniżenia kosztów własnych przedsiębiorstwa.

WISŁAW REKOWSKI

ARMIA WOLNOŚCI I POKOJU



Trzydzieści siedem lat temu — 23 lutego 1918 roku — Armia Czerwona, odniosła swe pierwsze zwycięstwo nad wojskami imperialistycznych interwentów. Dzień ten przeszedł do historii jako dzień narodzin Armii Radzieckiej.

Trzy cechy odróżniają Armię Radziecką od armii krajów kapitalistycznych: pierwsza — że jest Armią wyzwolonych robotników i chłopów, Armią dyktatury proletariatu; druga — że jest Armią braterstwa między narodami ZSRR, Armią obrony ich wolności i niezawisłości; i trzecia — że jest wychowana w duchu internacjonalizmu, w duchu zachowania i utrwalenia pokoju między narodami.

Te trzy cechy, stanowiły i stanowią podstawowe źródło siły i potęgi Armii Radzieckiej, źródło bezgranicznego bohaterstwa i poświęcenia jej żołnierzy. I dlatego Armia głodnych,

obdartych, źle uzbrojonych i źle wyćwiczonych robotników i chłopów potrafiła obronić Rewolucję, bijąc na lew, na szyję po zęby uzbrojone wojska interwentów oraz białogwardyjskie bandy kontrrewolucyjne. Dlatego Armia Radziecka wytrzymała nacisk militarnej potęgi Niemiec hitlerowskich, obroniła Ojczyznę i rozbijając doszczętnie wroga, wyzwoliła spod hitlerowskiego jarzma narody Europy.

I my swą wolność zawdzięczamy Armii Radzieckiej. Ona to, wraz z walczącym u jej boku Ludowym Wojskiem Polskim, wypędziła okupanta z naszych ziem, umożliwiając nam powrót na prastare piastowskie ziemie. Ona też, wraz z naszym Wojskiem i siłami zbrojnymi całego obozu postępu i demokracji — strzeże naszej pokojowej pracy i szczęścia naszych dzieci.

Przełom musi nastąpić!

NIEDŁUGO minie rok od podjęcia przez KC naszej partii uchwały o pracy związków zawodowych, jednak nie nastąpił jeszcze niezbędny przełom w metodach pracy związkowej. Stwierdziło to w podjętej uchwale IV Plenum CRZZ, które obradowało w dniach 14 i 15 bm. w Warszawie. Mówili też o tym dyskutanci na zebraniach wyborczych do władz związkowych.

Wiele organizacji związkowych może pochwalić się tym lub innym osiągnięciem w swej działalności w ub. r. Wiele też rad zakładowych pozostawia na uboczu sprawy obrony codziennych interesów załóg, przestrzeganie postanowień umów zbiorowych, sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ochrony zdrowia, kontrole nad gospodarką stołówek i należytym prowadzeniem hoteli robotniczych.

Organizacje związkowe nie zawsze czuwają należycie nad przestrzeganiem ludowej praworządności i poszanowaniem ustaw naszego państwa w dziedzinie ochrony pracy, czasu pracy i godzin nadliczbowych, urlopów wypoczynkowych, uprawnień kobiet i młodocianych. Niektóre rady zakładowe patrzą przez palce, jak administracja przedsiębiorstwa samowolnie, a czasem bez uzasadnienia karze pracowników, jak mechanicznie i bezdusznie stosuje ustawę o dyscyplinie pracy.

Nie widać też istotnego ożywienia pracy wychowawczej i kulturalno-oświatowej naszych organizacji związkowych. Działalność ta nie nadąża jeszcze za rosnącymi z dnia na dzień potrzebami mas pracujących, a zwłaszcza młodzieży.

W związkach zawodowych mówi się wiele o współzawodnic-

wie pracy. Lecz, niestety, w ruchu tym utrzymuje się nadal szablony biurokratycznych metod. Nadal też nie wykorzystuje się inicjatywy załóg. Nadal nie biorą one udziału w kontroli wykonania zobowiązań, a jednocześnie brak pomocy dla współzawodniczących ze strony inżynierów, techników i majstrów.

Przyczyny tych niedociągnięć, wypaczeń i braków tkwią w samej działalności związków zawodowych. Biurokratyczne nawyki, niedorozwój demokracji wewnętrznej, słabe tężno krytyki i samokrytyki oraz brak kolegiałości w pracy rad zakładowych i wyższych instancji związkowych — oto główne źródła słabości.

U wielu działaczy związkowych zanikło poczucie odpowiedzialności przed tymi, którzy ich wybrali jako swoich rzeczników i przedstawicieli. Zatracili też oni wrażliwość na kłopoty i potrzeby załóg.

III Plenum KC PZPR wytyczyło przed związkami zawodowymi zadania w dziele umacniania ich więzi z masami. Wskazało także konieczność osiągnięcia gruntownego przełomu w działalności związków zawodowych.

Niezbędnym warunkiem przezwyciężenia tych słabości i braków oraz zbliżenia władz związkowych do załóg jest demokratyzacja całego życia związkowego na podstawie szerokiego rozwoju krytyki i samokrytyki oraz przestrzeganie zasady kolegiałości.

A więc drogą do ulepszenia pracy związków zawodowych, do dokonania przełomu, do zacieśnienia kontaktu z załogami jest wyczerpiecie się na codzienne potrzeby i bólaczki ludzi, uważne przysłuchiwanie się głosom mas, wprowadzanie w życie ich słusznych wniosków, udzielanie odpowiedzi na krytykę i szerokie oparcie się na partyjnym i bezpartyjnym aktywie społecznym. Należy też wydać zdecydowaną walkę lekceważeniu uprawnień związków zawodowych, łamaniu praworządności i bezdusznemu szafowaniu karami w zakładach pracy.

Walka o wypłnienie niedomagań i braków w działalności organizacji i instancji związkowych i o wprowadzenie w życie form pracy, wytyczonych przez III Plenum naszej partii — jest obecnie czołowym zadaniem naszego ruchu związkowego.



Konkurencja japońska niebezpieczna dla Kanady i USA

Konkurencja japońska w przemyśle rybnym wywołuje

poważne obawy u producentów kanadyjskich i amerykańskich, gdyż od dawna byli oni praktycznie panami rynków wschodnich.

Pismo kanadyjskie „Western Fisheries” donosi, iż właśnie w wyniku japońskiej konkurencji sześć z siedmiu wielkich towarzystw rybackich w Hong Kongu (angielska baza na chińskim wybrzeżu) zmuszonych było zawiesić swą działalność na czas nieokreślony. (St)

Smutne lecz prawdziwe

W październiku ub. r. urugwajski kuter rybacki wszedł na ławicę piaszkową w pobliżu portu Montevideo i powoli tonął. Na statku nie było pasów i kół ratunkowych.

Rozbitkowie bez przerwy nadawali sygnały S.O.S. Jednak nadaremnie. Pomoc nie nadchodziła.

Gdy pokład zniknął pod powierzchnią morza, załoga wspięła się na maszt. Nie było nadziei uratowania się. Kilku rozparzonych rybaków rzuciło się do morza, by skrócić swoje męczarnie. Zginęli na oczach przerażonych kolegów. Innych, wyczerpanych walką o życie, pochłonęły fale. Tylko 3 rybacy, obdarzeni wyjątkową siłą i wytrzymałością, utrzymali się przez kilka godzin na powierzchni morza, aż wreszcie zostali wciągnięci na pokład statku ratowniczego.

Dlaczego musiało zginąć 13 rybaków? Dlaczego z Montevideo nie przysłano pomocy? Okazuje się, że po przyjęciu pierwszych sygnałów S.O.S., rozpoczęto w urugwajskiej stolicy debatę na temat, kto powinien zająć się akcją ratowniczą. Gdy wreszcie po kilku godzinach spór został rozstrzygnięty, wszczęto poszukiwania za odpowiednim taborem ratowniczym. Nie było bowiem łodzi ratunkowych. Natomiast więk sze statki o dużym zanurzeniu nie mogły podjąć akcji ratowniczej na płytkich wodach. Wobec tego nie wysłano żadnej pomocy. Dopiero po znalezieniu małego statku i po dokładnych oględzinach zdecydowano, iż nadaje się on do akcji ratowniczej. (St)

U wybrzeży Islandii

Islandzka straż nabrzeżna używa obecnie samolotów do poszukiwa za trawlerami obcych bander, łowiącymi na wodach zastrzeżonych dla rybołówstwa islandzkiego. (aw)



Gdyby spróbować w największym skrócie nakreślić obraz sytuacji na świecie, można by stwierdzić, że cechuje ją wciąż wzmagające się natarcie sił pokoju — przeciwko siłom wojny. Wobec tego natarcia, agresorom coraz trudniej jest ukrywać swe istotne zamierzenia za dynną zasłoną frazesów, a kredyt zaufania do nich w oczach opinii publicznej — topnieje z zaostrzającą się (dla agresorów — oczywiście) szybkością.

NA PRZYKŁAD FRANCJA

Przyjrzyjmy się dla przykładu sytuacji we Francji. Od 5 lutego trwa tam kryzys rządowy. Trzech panów „P”, trzech kolejnych kandydatów na premierów — Pinay, Pflimlin i Pineau — nie uzyskało większości parlamentarnej niezbędnej dla utworzenia rządu. Udało się to dopiero kolejnemu kandydatowi Edgarowi Faure, b. ministrowi spraw zagranicznych w rządzie Mendes-France'a.

W czym rzecz? Niektóre amerykańskie pisma pisały z irytacją — jak np. „New York Post” — o „zabawnych zwyczajach politycznych tego kraju” (tj. Francji — uwaga red.). A francuskie tuby amerykańskiej polityki formułują to jaśniej, domagając się zmian w istniejącym we Francji systemie parlamentarnym, gdyż w nim upatrują przyczyny kolejnych porażek i rządów realizujących „amerykańską” politykę, i kandydatów na premierów, którzy tę politykę zamierzają kontynuować. Tak np. gazeta „Parisien Libre” stwierdza: „Niczego decydującego nie będzie można podjąć ani zrealizować, dopóki nie zostaną przeprowadzone niezbędne reformy systemu”.

Ale czy „zawinił” rzeczywiście system? Przecież konstytucja francuska uległa już na przestrzeni ostatnich lat niejednej zmianie. Przecież przez reakcyjną zmianę ordynacji wyborczej pozbawiono partię komunistyczną ok. 100 mandatów, a kandydat na premiera nie musi już dziś, jak dawniej, zdobyć bezwzględnej większości głosów, a tylko większość względną — a mimo to trudności w realizacji polityki uzbrojenia Niemiec zach. nie mają.

Rzecz bowiem w tym, że źródło tych trudności tkwi nie w „zabawnych zwyczajach politycznych” — a w samej polityce, którą odrzucają najszerze koła narodu francuskiego, łącznie z poważnymi odłamami burżuazji. Należy też przypuszczać, że obecny premier, Faure, uzyskał większość parlamentu przede wszystkim dlatego, że wiele mówił o rokowaniach między czterema mocarstwami, o tym, że rząd jego będzie prowadził politykę, zmierzającą do powszechnego rozbrojenia.

Trudno wprawdzie wierzyć w prawdziwość tych deklaracji, wobec jednoczesnego stwierdzenia Faure'a, że będzie dążył do szybkiego uzyskania ostatecznej ratyfikacji układów paryskich w Radzie Republiki. Lecz wobec niedwuznacznej postawy narodu francuskiego, wobec niedawnej, druzgocącej porażki Mendes-France'a — wynik debaty ratyfikacyjnej w Radzie Republiki — pozostaje ciągle pod znakiem zapytania. Ku wielkiej irytacji i rozgoryczeniu panów Dullesa i Adenauera...

NIEPOKÓJ W PEŁNI UZASADNIONY

Irytacja ta i rozgoryczenie są — trzeba przyznać — w pełni uzasadnione. Bonn znajduje się bowiem — w chwili, kiedy piszemy te słowa — w przededniu debaty ratyfikacyjnej w Bundestagu. Fakt zaś, że zatwierdzenie układów paryskich przez parlament francuski staje się z dniem każdym bardziej wątpliwe, nie tylko dodaje siły i otuchy bojownikom o zjednoczenie swego kraju,

których szeregi rosną z dnia na dzień w Niemczech zach., ale pogłębia też rozdziewki w łonie bońskiej koalicji rządowej. W tej sytuacji trudności Adenauera rosną z godziny na godzinę i tylko ten fakt tłumaczy, że chwytają się on znowu kłamliwych frazesów dla osłonięcia swych prawdziwych zamierzeń.

Wobec wzmagających się bowiem nastrojów walki o pokojowe zjednoczenie Niemiec, Adenauer musi się znowu chwycić nieraz już zdemaskowanego kłamstwa, jakoby wprowadzenie w życie układów paryskich nie przeszkadzało późniejszym rokowaniom w sprawie Niemiec, jakoby nie przekreślało ono, a wręcz przeciwnie, ułatwiało zjednoczenie Niemiec.

Ale kłamstwo ma krótkie nogi, Adenauerowi zaś niedźwiedzią przysługę oddał amerykański tygodnik „New Leader”, który półoficjalna agencja adenauerowska DPA określa jako „bardzo cennie w kierowniczych kołach USA niezależne pismo”. A pismo to bez żenady stwierdza: „Międzynarodowe kółka na Zachodzie odrzucają zdecydowanie ideę rozbrojonych i zneutralizowanych Niemiec. Z punktu widzenia celów, jakie sobie stawia Zachód, dążenie do zjednoczenia Niemiec, nawet gdyby zjednoczenie to dało się dzisiaj w pewnym sensie urzeczywistnić, musi zostać odrzucone z przyczyn strategicznych. Zjednoczenie Niemiec jest nie tylko faktem niepożądanym w obecnej sytuacji, lecz również w przyszłości nie należy sobie życzyć zjednoczenia”.

Trudno o bardziej otwarte i cyniczne oświeślenie sprawy. I na pewno ludzi się Adenauer, jeżeli sądzi, że prawdę o zamierzeniach Waszyngtonu i jego własnych — uda mu się ukryć przed opinią publiczną swego kraju i świata.

OPÓR ROŚNIE

Fakty, które muszą z podobnych złudzeń uleczyć stojących się w szaty obrońców pokoju atomowych polityków wojny — mnożą się ostatnio na arenie międzynarodowej.

Należy do nich m. in. wniosek podpisany ostatnio w Anglii przez 104 posłów labourzystowskich z Bevanem na czele, a domagający się podjęcia rokowań czteromocarstwowych w sprawie zjednoczenia Niemiec przed ratyfikacją układów paryskich. Należy do nich również jednomyślne potępienie przez całą Labour Party agresywnej polityki amerykańskiej na Dalekim Wschodzie. Jest to równoznaczne z potępieniem postawy rządu Churchilla, który w sprawie Tajwanu uprawia dwulicową politykę, zmierzającą w istocie swej do osłonięcia agresywnych machinacji waszyngtońskich na Dalekim Wschodzie. Pomoc Churchilla wydaje się jednak zbyt słabą podporą wobec zdecydowanej postawy narodów, wobec nastroju, którym daje m. in. wyraz komunikat ogłoszony po rozmowach premiera Indii — Nehru i premiera Egiptu — Nassera.

„Należy uczynić wszystko — głosi komunikat — by zapobiec wojnie i sprawić, aby wytworzyła się atmosfera pokoju; wszystkie spory międzynarodowe powinny być uregulowane w drodze rokowań. Sojusze militarne i bloki mocarstw, powiększające napięcie i wyścig zbrojeń, w żadnej mierze nie przyczynią się do zapewnienia bezpieczeństwa poszczególnym krajom. Nadejście ery atomowej sprawia, że niezbędne okazuje się pokojowe wykorzystanie energii atomowej”.

Miliony ludzi na całym świecie zgadzają się z takimi sformułowaniami — i walczą o ich realizację.

A w walce tej dodają im sił konsekwentne i uporeczywe wysiłki Związku Radzieckiego, jego nieugięta pokojowa polityka, która jest motorem napędowym ofensywy sił pokoju na całym świecie.

Ostatnia propozycja ZSRR, propozycja zniszczenia, wszelkich zapasów broni atomowej i powstrzymania dalszego wyścigu zbrojeń — to jedno z ogniw tej polityki, to dalszy poważny krok ofensywy pokoju.

Co zmieniło się w Warszawie?

WARSZÓW przestaje być przystawiającą „dziurą” — jak nazywali jeszcze nie tak dawno pracownicy „Odry” tę dzielnicę Świnoujścia. Coraz mniej jest skarg na elektrownię, zaopatrzenie sklepów, na brak rozrywek kulturalnych itp. Przekonałem się o tym naocznie przed kilkunastu dniami w czasie pobytu w tym mieście.

Był wieczór. Z grupą robotników szedłem od promu w kierunku Warszowa. Kilku z nich weszło do baru „Przystań”, reszta zaś podążała do swych domów i do hotelu robotniczego „Odry”, który mieści się w części budynku szkoły podstawowej przy ul. Mariana Buczka.

Wszystkie miejsca w hotelu były zajęte. Nawet biuro zamieniono na pokój sypialny. — Będzie łatwiej o nocleg — mówili mieszkańcy hotelu — z chwilą, gdy „Odra” przejmie nowozbudowany hotel robotniczy w Warszawie. Pomieści on wszystkich, którzy dotychczas mieszkali przy ul. Mariana Buczka oraz wielu nowych pracowników. Warunki mieszkaniowe w nowym hotelu będą bez porównania lepsze. Są tam łazienki z natryskami, będą kuchnie elektryczne do gotowania herbaty itp. Pomieszczenia zaś przy ul. Mariana Buczka przejmie szkoła.

W Warszawie zbudowano dużo nowych domów, a wiele czeka na wykończenie. Już od 2 miesięcy lampy elektryczne oświetlają ulice. „Śródmieście” — jak to nazywają niektórzy mieszkańcy Warszawy — część osiedla położoną wokół Domu Kultury — ruch nie ustaje nawet w późnych godzinach wieczornych. W sklepie wielobranżowym MHD jest towarów pod dostatkiem i dlatego klienci wychodzą zadowoleni. Mają tylko pretensję do nowozbudowanej piekarni. Chleb bowiem jest niesmaczny. Często też dostarcza się go późno do sklepów.

W Domu Kultury „Odry” jarzą się światła, tylko w przed szkolu i żłobku zaległa cisza. A przed żłobkiem? Nie było tu przecież ani żłobka, ani świetlicy. Nawet o sklep wielobranżowy toczono długą wojnę z MHD i PSS.

Dumą warszowian jest oczywiście Dom Kultury. Karol Bilicz — kierownik gospodarczy DK — nazywa go po prostu domkiem.

— Sala teatralna mogłaby być trochę większa — mówi. — Zespoły zawodowe przyjeżdżają do nas niechętnie, bo do chód z imprezy nie pokrywa im kosztów przyjazdu. Sala może bowiem pomieścić zaledwie 150 osób.

— Kiedy ostatnio były u was występy artystyczne? — zapytałem Bilicza.

— 22 grudnia ub. r., a więc kilka dni po otwarciu Domu Kultury, gościliśmy zespół Polskiego Radia ze Szczecina. 7 lutego br. zorganizowaliśmy odczyt połączony z wyświetlaniem filmu. Na odczyt przyszły 124 osoby. Poza tym odbywały się tu narady, odprawy i konferencje.

Jakieś nieporozumienie! Urządza się tam bowiem więcej narad, odpraw i konferencji niż rozrywek kulturalnych.

Od zespołów artystycznych Domu Kultury nie można jeszcze wiele wymagać. Zespół amatorski, kilkakrotnie zmieniający i uzupełniany, zaczął dopiero przygotowywać dwie sztuki: „Dwa tygodnie w raju” i „Baśń o srebrnym grodzie”. Również dziecięcy zespół baletowy stawia pierwsze kroki. Ale czy nie można poprosić na występ kogoś z zewnątrz, ot chociażby zespół PSS ze Świnoujścia, który wystawia sztukę Zapolskiej „Panna Maliczewska”?

Życie kulturalne Warszawy nabrało niewątpliwie większego rozmachu, gdyby Domem Kultury interesowała się więcej rada zakładowa „Odry”, tym bardziej, że nie zaangażowano tam jeszcze świetlicowego, a w bazie — kierownika kulturalno-oświatowego. Tymczasem rada zakładowa pozostawia tę placówkę własnemu losowi. Oficerowie k.o. wpa dają tam, jak po ogniu i to najczęściej do bufetu, a przewodniczącego zarządu zakładowego ZMP nie widziano tam już od 2 miesięcy.

Dlatego do świetlicy, w której powinno stać tętno życia — mało kto przychodzi, pokój, w którym ma się mieścić klub racjonalizatorów — nie jest jeszcze urządzony. Jedynie w bibliotece jest ruch. Stale też powiększa się liczba czytelników. Na kartach takich pracowników, jak J. Stańczuk, J. Krupińska, W. Anyż, S. Dębowski i J. Trzeciak zapisano już datami wypożyczeń i zwrotów

wszystkie rubryki po obu stronach.

— Jest kilkunastu stałych bywalców Domu Kultury — mówi ob. Bilicz. — Przychodzą tu kolejarze, pracownicy przedsiębiorstw budowlanych, no i oczywiście odrowcy. Ale to za mało jak na 2-tysięczne osiedle.

Jak zorganizować pracę Domu Kultury w Warszawie, aby stał się on placówką kulturalną nie tylko od święta, ale i na codzień? Słyszałem kilka projektów, ale najciekawszy jest ob. Bilicza.

— Proponuję, aby stołówkę DK, która czynna jest tylko do godz. 16.00, zamieniać wieczorem na kawiarnię. Bilard, czasopisma, kawa, herbata i ciastka — oto co powinno tam być. Wtedy wielu mieszkańców Warszawy, mając do wyboru pełny pijackich hałasów bar „Przystań” i kawiarnię w Domu Kultury — na pewno wybierze tę ostatnią.

K. KOŁODZIEJ

Przed sezonem pławnicowych połowów łososi

(Dokończenie ze str. 1)

do dobrych tradycji i przełamania dotychczasowych trudności.

Wiele niedociągnięć uwidoczniło się także w technicznym

Przoduje w oszczędzaniu paliwa

Kazimierz Całun (na zdjęciu) — II mech. stł „Raba” — wspólnie z I mech. F. Szczeniakiem walczył z dobrym skutkiem o oszczędność węgla na swym statku. Już pod



czas pierwszego rejsu tego supertrawlera na łowiska Morza Północnego zmniejszyli zużycie bunkru. Obaj mechanicy uzyskują oszczędność paliwa dzięki ścisłej współpracy z załogą pokładową, co ułatwia prowadzenie racjonalnej gospodarki cieplnej podczas manewrów statku na łowisku.

Czas wznowić konferencje partyjno-ekonomiczne

(Dokończenie ze str. 1)

sztownych przestojów międzyrejsowych w portach i dalsze usprawnienie obsługi floty dalekomorskiej przez statki-bazy w oparciu o liczne doświadczenia z ub. r.

W przedsiębiorstwie „Odra” spośród wielu spraw na czoło wysuwa się zagadnienie zapewnienia pełnej gotowości eksploatacyjnej floty oraz problem produkcji własnych pławnic, remontu opakowań, produkcji mączki rybnej i pełnego przetworstwa.

Konferencje partyjno-ekonomiczne w przedsiębiorstwach środkowego wybrzeża, szczególnie zaś w „Korabiu” i „Kutrze” spełnia swoje zadania, jeżeli przedyskutuje się na nich i wskaże środki, zmierzające do trwałego podniesienia gotowości technicznej taboru.

przygotowaniu floty łososiowej.

Mimo rad, wskazówek i założeń „Arka” w ub. r. nie wyposażała należycie kutrów łososiowych. Być może liczyła się już z powstaniem nowego przedsiębiorstwa „Szkuner” i możliwością pozbycia się „kło potów” (?). Być może, był to jeszcze jeden przejaw braku zrozumienia przez kierownictwo przedsiębiorstwa, głównie zaś kierownictwo pionu technicznego — ważności zagadnienia łososiowego. Faktem oczywiście jest to, że floty łososiowej nadal nie jest należycie przygotowana.

Trzeba, aby w końcu zrozumiano, że musi ona mieć dobre środki łączności, a każda jednostka mocne światło, umożliwiające pracę w nocy i odszukiwanie zagubionego sprzętu. Na kutrach łososiowych muszą się wreszcie znaleźć radiotelefony i prądnicę wytwarzającą prąd o napięciu 24 V. Konieczne jest również założenie odpowiednich reflektorów. Sprawa ta ma szczególne znaczenie w sezonie pławnicowym, kiedy łowi się wyłącznie nocą. Mniejszą lub większą haczyk, gorzą lub lepszą pławnicę mają oczywiście również wpływ na wydajność połowu. Usterki te jednak są stosunkowo łatwe do usunięcia, szczególnie gdy występują na kutrach z dobrymi i chętnymi do pracy załogami.

Dlatego też przed sezonem pławnicowym, w którym powinny być wyrównane powstałe już zaległości w bieżącym planie połowów łososi, apelujemy do CZRM i Ministerstwa Żeglugi o stworzenie warunków dla wydajnej pracy rybaków „Szkunera” i spółdzielni rybackich.

ków dla wydajnej pracy rybaków „Szkunera” i spółdzielni rybackich.

Problemy te nie mogą naturalnie przesłaniać konieczności dokonania innych przygotowań do sezonu, jak przegląd posiadanych pławnic, ich reperacje i garbnikowanie, przygotowanie bojek świetlnych i kręglików, zabezpieczających pławnicę przed zrolowaniem. Bojki świetlne powinny być przebudowane tak, by lampy w nich były zabezpieczone przed częstym dotychczas zalewaniem wodą. Czas również pomyśleć nad ich zelektryfikowaniem wg wzorów duńskich.

Wszystkie zabiegi przygotowawcze należy zakończyć do połowy marca. Po tym terminie bowiem każdy dzień może już stanowić początek sezonu.

(tz)

Załoga WPT we Władysławowie pracuje po nowemu

Z dniem 1 lutego br. dyrekcja przedsiębiorstwa „Szkuner” we Władysławowie przeprowadziła reorganizację Warsztatów Pogotowia Technicznego. Celem tych zmian jest podniesienie gotowości technicznej jednostek oraz stałe pogłębianie wiedzy zawodowej załóg maszynowych. Spośród warsztatowców utworzono trzy brygady awaryjne i każdej z nich powierzono jeden zespół kutrów.

Ob. Reszke, któremu podlega pierwsza brygada awaryjna, pod porządkowano nowoutworzone zespoły. Usuwają one z miejsc wszystkie uszkodzenia i usterki silnika zaraz po powrocie kutra z morza. Ponadto każda brygada otoczyła socjalistyczną opieką swój zespół. Jeżeli brygada awaryjna nie będzie miała pełnego zatrudnienia przy naprawach awaryjnych, skieruje się ją do prac przy planowych remontach jednostek.

Wprowadzenie tych zmian dało już pierwsze wyniki. Np. do dnia 21 lutego dział techniczny wykonał w 86,6 proc. plan gotowości technicznej taboru, a więc osiągnął o 14 proc. lepsze rezultaty niż w ub. miesiącu. Dzięki temu też skrócono remont kutrów „Wł 79” i „Wł 78” o 11 dni.

Według opinii kierownictwa i rybaków brygady awaryjne przejawiają dużo inicjatywy i ofiarności w wykonywaniu powierzonych im zadań. (ho)

Załoga przetwórci „Barki” dotrzymuje kroku rybakom

W dniach od 9 do 13 lutego br. rybacy „Barki” oraz załogi kutrów „Belony”, bazujące w porcie kołobrzeskim, wyładowały około 250 ton ryb. Wysokie połowy przysporzyły pracy patroszarkom, fileciarkom oraz pracownikom działu transportowego i przeładunkowego „Barki”.



Dzięki dobrze zorganizowanej pracy załoga przetwórci zdążyła przerobić dostarczone ryby, nie dopuszczając do obniżenia ich klasy. Do 13 lutego br. wykonała ona miesięczny plan patroszenia dorszy z głowami w 90 proc., bez głów — w 132,2 proc., wysyłki wątróbek — w 104 proc. i produkcji filetów — w 49 proc.

Osiągnięcia te należy zawdzięczać między innymi takim patroszarkom, jak Kazimiera Łotocka, Jadwiga Lechnia, Janina Wołoszyn oraz fileciarkom — Janinie Pyczkowskiej, Zofii Erbacher, Janinie Zalewskiej, Leokadii Maciaszczyk i Zofii Marchockiej, które wykonywały do 200 proc. normy.

Na zdjęciu (od lewej): patroszarka J. Wołoszyn oraz fileciarki L. Maciaszczyk i Z. Marchocka.

Jeszcze o tuce pelagicznej

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze podczas próbnych połowów tuka pelagiczną w cieśninie Skagerrak rybacy superkutów „Gdy 196“ i „Gdy 205“ współpracowali ściśle z załogą statku badawczego „Birkut“ i łowili pod kierownictwem pracowników naukowych MIR, znajdujących się na pokładzie tej jednostki. Obecnie podajemy sprawozdanie ob. ob. inż. St. Okońskiego i H. Konkola, uczestniczących w próbach na Skagerraku.

OSTATNIA wyprawa statku badawczego „Birkut“ na przełomie stycznia i lutego na wody Skagerraku była bardzo owocna. Zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie zainstalowaniu na „Birkucie“ nowoczesnej echosondy graficznej, która stworzyła dopiero właściwą podstawę współpracy z załogami superkutów zespołu tukowego. Za pomocą niej bowiem można było dokładnie kontrolować zestaw tuki pelagicznej w akcji.

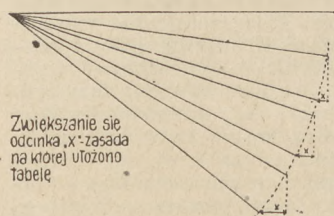
dowano zbadać ponownie zestaw tukowy w czasie połowu. Rozwarcie tuki bowiem — jak na możliwości konstrukcyjne sieci — było za małe (12 do 14 m).

Nie można było mieć zastrzeżeń co do łowności tuki. Niczym przecież nie różniła się ona od stosowanych przez rybaków skandynawskich w połowach na Skagerraku. Należało więc szukać przyczyny w dalszych elementach zestawu. Ponieważ słomiaki były rów-

się sieci powodowały podciąganie spodu tuki ku przodowi (częściowo deformowały ją).

Z początku podłożono stalówki dolne o 4 m. Równocześnie obserwowano sieć za pomocą echosondy. Reakcja była prawie natychmiastowa — sieć rozwarła się na 18 m. W jednym z następnych zaciągów przy tej samej długości lin wypuszczono nie 4 a 5 m dłuższe dolne stalówki. Rozwarcie wyniosło wówczas 20 m.

Zamieszczony rysunek stanowi podstawę regulowania dłu-



gości dolnych stalówek. Ułatwił on też opracowanie tabeli zmian długości dolnych stalówek w stosunku do ogólnej długości lin wydanego zestawu. Tabelę tę należy skorygować w czasie dalszych prób. Jednak stanowi ona już ważny etap na drodze opanowywania techniki połowów tuka pelagiczną.

Trzeba stwierdzić, że echosonda na „Birkucie“ oddała w tej doświadczałnej wyprawie na Skagerrak nieocenione usługi. Wyniki połowów były słabe tylko dlatego, że prawdopodobnie nie dopisały warunki hydrobiologiczne spowodowane anormalnym przebiegiem zimy. Zamiast — jak zwykle — setek kutrów, łowili tam jedynie trzy zespoły i to przez pierwsze dni naszego pobytu.

Osiągnięte podczas ostatniej wyprawy na Skagerrak doświadczenia potwierdziły, że może i powinna istnieć ścisła współpraca między rybołówstwem przemysłowym i instytutem badawczym. Dzięki ofiarnej postawie załóg superkutów „Gdy 205“ i „Gdy 196“ z szypkami Wł. Gilewiczem i J. Wolanowskim na czele — mogliśmy przeprowadzić doświadczenia, z których wnioski przy-

czyniają się do przyspieszenia dalszych prac nad zastosowaniem narzędzi pelagicznych w naszym rybołówstwie. Mamy również nadzieję, że ci sami ludzie nie odmówią nam swej współpracy w czasie badań nad możliwościami poławiania tuka pelagiczną na wodach Bałtyku.

St. OKOŃSKI i H. KONKOL
prac. nauk. Zakładu Techniki
Rybackiej MIR

Cenna inicjatywa

Skóra dorsza stanowi średnio około 3 proc. ciężaru ciała, zaś część jej — nadająca się do garbowania — 1,5-2 proc. Skóry dorszy są więc poważną rezerwą surowcową, która może znaleźć szerokie zastosowanie w produkcji skórzanej galanterii, a nawet obuwia.

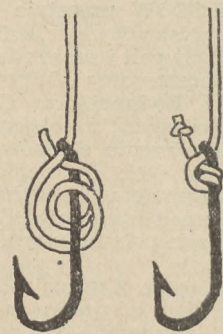
Ostatnio w Zakładach Rybnych w Gdyni rozpoczęto prace przygotowawcze do garbowania skór rybich. Zadanie to wzięła na siebie racjonalizatorska brigada robotniczo-inżynierska w składzie: inż. Jacheć, Świtalski, Stolarzowa, Polejowska i Michalski. Ma ona opracować całkowicie nową technologię garbowania skór rybich i nadawania im tzw. lica, zachowującego charakterystyczną siatkę po łuskach. Rozwiązanie tego problemu umożliwi podjęcie na szerszą skalę garbowania skór rybich.

Brygada opracowała już szczegółowy plan pracy oraz wykaz niezbędnych urządzeń i chemikaliów. Wstępne prace i próby zamierza ona prowadzić w laboratorium MIR. Opiekę nad racjonalizatorami objął prof. dr Trzęsiński z MIR.

Ponadto mają być tam podjęte prace w kierunku wykorzystania do produkcji kleju skór uszkodzonych, pociętych i o małych wymiarach. Z wnętrza ryby będzie produkowany tzw. garbon — środek zmniejszający, niezbędny przy wyprawianiu skór.

Należyte zużytkowanie skór rybich wyzwoli duże rezerwy

Jak wiązać haki (8)



surowcowe dla produkcji ubocznej i będzie stanowiło dalszy krok na drodze obniżenia kosztów własnych. Utworzonej brigadzie racjonalizatorskiej należy stworzyć odpowiednie warunki pracy, a uzyskane przez nią doświadczenia upowszechnić w przedsiębiorstwach połowowych. Przy wzrastającej produkcji filetów dorszowych bowiem mogą one uruchomić produkcję uboczną — garbowanie skór rybich.

F. J.

Przypominamy

W przededniu sezonu pławnicowego połowów łososi przypominamy najważniejsze przepisy, które należy przestrzegać przy wystawianiu sprzętu. Zawarte są one w zarządzeniu dyrektora MUR Gdynia z dnia 30 grudnia 1950 r. (Dz. Urz. Prez. WRN - Gdańsk nr 3, poz. 8).

Pławnice łososiowe powinny mieć na obu końcach rzędu oraz w odstępach co 40 pławnic bojkę z zawieszoną na drzewcu, na wysokości 1,5 m ponad poziomem wody latarnią, świecącą białym światłem. O ile pławnice umocowano jednym końcem do statku, boja świetlna w tym miejscu nie jest potrzebna. Jednak wówczas na statku powinny być światła, wymagane przez międzynarodowe przepisy prawa drogi.

Ponadto co 10 pławnic musi znajdować się bojka z drzewcem i chorągiewką koloru białego o rozmiarach 35×40 cm.

Pławnice obiegowe, przytwierdzone jednym końcem do dna, powinny mieć na obu końcach rzędu bojkę z drzewcem, zaopatrzonym — w odstępach 10 cm — u góry w 2 prostokątne chorągiewki o rozmiarach 15×40 cm górna koloru czerwonego, dolną zaś — cytrynowego.

Przy pławnicach, mancach i netach pierwszy pływak, umieszczony przy uchu zemki musi być pomalowany na biało i mieć numer karty rybackiej właściciela względnie oznakę jednostki pływającej.

Rybacy wykładający narzędzia lub poławiający w pobliżu miejsca, gdzie wyłożono już cudzy sprzęt, powinni zachować niezbędne środki ostrożności, aby go nie uszkodzić.

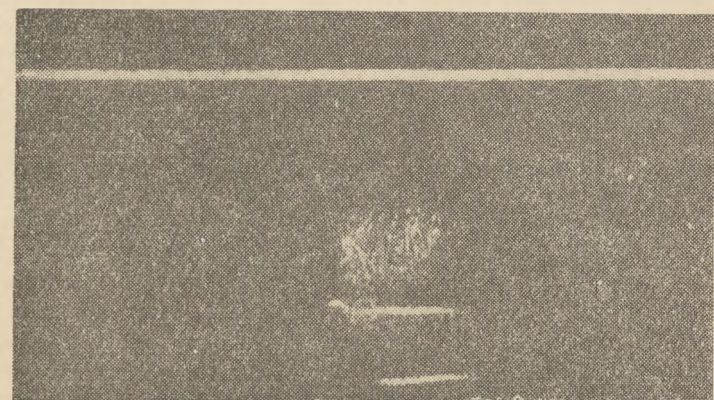
Nie wolno żadnemu rybakowi pod jakimkolwiek pozorem przecinać, wyciągać z wody lub zabierać cudzych sieci. Wyjątkowo przypadki określa szczegółowo zarządzenie.

Sieci dryfujące: pławnice, mance, nety itp. mogą być wykładane w odległości co najmniej 500 m jeden zespół za drugim. Na statku wykładającym sieci dryfujące należy podnieść fok-żagiel lub czarny kosz na stogu, na wysokość 3-4 m nad pokładem.

Przestrzeganie tych przepisów zmniejszy straty cennych sieci.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze naszego pisma do artykułu pt. „Tuka pelagiczna zdała egzamin“ wkraśli błąd, który niniejszym prostujemy. Maksymalne rozwarcie tuki wynosi 20×20 m, a nie jak błędnie podano 40×40 m.



Odcinek echogramu z ostatniego rejsu „Birkuta“, przedstawiający zaciąg tuki pelagicznej w dniu 2 lutego br. o godz. 4,25 na łowisku o głębokości 230 m. Rozwarcie tuki po przedłużeniu stalówek dolnych równa się 20 m. Kierunek zaciągu — w prawo. Białe gęste kropki tworzą zarys ławicy śledzi, a dwie białe linie poziome — zarys tuki. Jak widać narzędzie przechodzi dołem ławicy.

Kontrola ta zaś umożliwiła wysnucie wniosków bezpośrednich po kolejnych zaciągach i przedsięwzięcie „na gorąco“ środków, usprawniających pracę tego narzędzia połowu.

Echosonda odegrała podwójną rolę: usługową i badawczą. Poczynione za pomocą niej obserwacje dostarczyły materiał naukowy, dotyczący wędrówek pionowych śledzi oraz reakcji ryb na narzędzie podczas połowu. Każdy ze wspomnianych problemów stanowi osobny temat rozważań. W tym artykule zajmujemy się zagadnieniem techniki połowów tuka pelagiczną.

Statki biorące udział w wyprawie wyposażone były w oryginalny sprzęt, zakupiony przed kilku laty oraz tukę zbudowaną na wzór oryginalnej w warsztatach sieciarskich „Arki“. Na początku przeprowadzono próby manewrowe na Bałtyku, badając jednocześnie sprawność i wytrzymałość nowej tuki pelagicznej, zrekonstruowanej w wyniku doświadczeń, uzyskanych w 1951 i 1952 r. Te wstępne czynności opóźniły wyjście jednostek na Skagerrak.

Pierwsze próby polegały na właściwym opuszczeniu tuki na wysokości ławicy. Każdorazowo też po wydaniu sieci „Birkut“ nachodził nad tukę, by odczytać na echogramie zarys jej położenia. Gdy stwierdzono, że tuka znajduje się nad albo pod ławicą, sygnalizowano to natychmiast na statki łowcze. Załogom tych jednostek polecono równocześnie przedłużyć lub skrócić stalówki. Dopiero właściwe nastawienie tuki bowiem mogło stanowić podstawę do oceny jej pracy w skupisku ryb.

Mimo tego, że zaciągi dokonywano w centralnych partiach ławic, uzyskiwano początkowo skromne wyniki. Trzeba więc było znaleźć przyczyny niepowodzenia. Zdecy-

niez typowe, postanowiono zmienić długości stalówek i obserwować sieć na echogramie. Zanim jednak przystąpiono do doświadczeń, narysowano na papierze szkic zestawu w akcji. Zrodziła się wtedy myśl, że dolne stalówki muszą być dłuższe, gdyż dolne słomiaki okazały się za krótkie na tę głębokość i w miarę zagłębiania

Z pobytu delegacji rybołówstwa morskiego w Wielkiej Brytanii

W kwietniu 1946 r. Polska, łącznie z 12 innymi krajami, podpisała międzynarodową konwencję w sprawie wielkości oczek sieci i wymiarów poławianych ryb białych. Umowa ta dotyczy części wód Oceanu Atlantyckiego i Morza Łodowatego Północnego oraz mórz do nich przyległych, leżących na północ od 48° szerokości geograficznej północnej oraz między 42° długości geograficznej zachodniej i 32° długości geograficznej wschodniej (z wyłączeniem Morza Bałtyckiego i Bełtów).

W marcu ub. r. rybołówstwo brytyjskie wystąpiło z inicjatywą przedyskutowania poszczególnych paragrafów konwencji i wprowadzenia zmian względnie zawarcia nowej konwencji. W związku z tym władze brytyjskie specjalną notą poinformowały Rząd PRL o tych zamierzeniach i zaprosiły delegację rybołówstwa polskiego do Londynu na koniec listopada ub. r. dla przedyskutowania tych problemów.

Do Londynu udała się pod przewodnictwem dyr. nac. CZRM tow. J. Bilińskiego delegacja w składzie: dr Walerian Ciegiewicz (reprezentant MIR) oraz Bogdan Ilski — z-ca dyr. d/s połowów w PPIUR „Arka“ w Gdyni. W Wielkiej Brytanii do delegacji dołączył się dr Adam Bonarski — szef Polskiej Misji Morskiej w Londynie.

Na obrady w Londynie przybyły delegację wszystkich syg-

natariuszy konwencji, a więc Belgii, Danii, Francji, Irlandii, Holandii, Norwegii, Polski, Portugalii, Hiszpanii, Szwecji oraz Anglii. Narady odbyły się w Ministerstwie Rolnictwa i Rybołówstwa Wielkiej Brytanii. Podczas posiedzeń zebrań wypowiadali się o proponowanych zmianach konwencji i o uzupełnieniach, które podjęto do doświadczenia. Propozycje te idą przede wszystkim w kierunku rozszerzenia konwencji na dalsze obszary mórz, leżących już na południe od 48° szerokości geograficznej północnej. W związku z powyższym rozszerzeniem terenów objętych konwencją przewiduje się powołanie — obok pracującej Stałej Komisji — również komisji terenowych dla poszczególnych obszarów morskich. W związku z tym Duńczycy wysuwali nawet kwestię objęcia konwencją Morza Bałtyckiego, co interesuje szczególnie nasze rybołówstwo.

Proponowane zmiany konwencji rozciągałyby się na ochronę wszystkich gatunków poławianych ryb, skorupiaków i ryb śledziowatych. Szczególnie zaś chodzi o ochronę narybku. Niektóre państwa bowiem — niezależnie od śledzi poławianych na spożycie — odławiają wielkie ilości śledzi młodocianych do przerobu na mączkę rybną i olej. Jak wiadomo, nasi rybacy poławiający na Morzu Północnym za pomocą włoków względnie pławnic z zasady nie niszczą drob-

nych ryb. Stąd też jesteśmy bardzo zainteresowani w rozszerzeniu ochrony nad stadami śledzi.

Omówiono też współpracę z Międzynarodową Radą Badań Morza. Postanowiono zacieśnić kontakty między Stałą Komisją Konwencji a Międzynarodową Radą Badań Morza, a szczególnie zaś w większej mierze korzystać z jej materiałów naukowych i statystycznych.

Konferencja miała charakter dyskusyjny. Na zakończenie postanowiono, by delegaci Wielkiej Brytanii — w oparciu o głosy w dyskusji i wnioski — przygotowali projekt nowej konwencji i rozesłali go do zainteresowanych rządów, jako podstawę do dalszej dyskusji na następnym posiedzeniu, które ma się odbyć w maju br.

Zebrań delegacji wykazywali duże zainteresowanie rozwojem naszego rybołówstwa. Z uwagą słuchano wypowiedzi naszych przedstawicieli. Liczne delegacje obce (np. francuska, belgijska i Niemiec zach.) podzielały nasze zdanie podczas dyskusji nad poszczególnymi problemami.

Podczas pobytu w Wielkiej Brytanii delegacja nasza odwiedziła kilka angielskich portów rybackich oraz zakłady przetwórcze, stocznie, warsztaty, wytwórnie sieci, laboratoria technologiczne, fabryki mączki i szereg innych zakładów związanych z rybołówstwem morskim.

J. B.

Migawki z „Odry“

PPDiUR „Odra“ w Swinoujściu zorganizowała w Gdyni dwutygodniowy kurs dla I i II mechaników. Wszystkich słuchaczy, którzy mieszkają poza Swinoujściem, powiadomiono telegraficznie o terminie rozpoczęcia zajęć. Jest to niestety zbyt szybki i niezawodny sposób załatwienia sprawy. Ciekawe jednak, dlaczego wysyłano do adresatów po dwa a nawet trzy telegramy i to w jednakowym brzmieniu. Warto też dodać, że powiadomienia zawierały wiele zbędnych słów. To „słowoleństwo“ zastanawiało nawet samych odbiorców. Czyżby

kierownika sekcji żałogowej „Odry“ — Ludwika Chwycia, który podpisał te telegramy, nie obowiązywała obniżka kosztów własnych?

* * *

Przyjęto się, że przy wypłacie pracownikom wynagrodzeń wyszczególnia się na kopertach względnie odcinkach listy płac zarobek ogólny, potrącenia i kwotę do wypłaty. Również w przedsiębiorstwie „Odra“ to się praktykuje. Lecz na wręczanych pracownikom odcinkach nie tylko nie widać cyfr, ale nawet nie można odczytać nazwiska.

Pracownicy chcą jednak wiedzieć, ile i za co przedsiębiorstwo im wypłaca względnie potrąca. I dlatego zaraz przy pierwszej okazji idą do rachuby, aby sprawdzić swój zarobek. Tracą

na to sporo czasu i nerwów, a także przeszkadzają innym w pracy. Czy nie lepiej zmieniać częściej kalkę, aby wszystkie kopie listy płac były czytelne i nie budziły wątpliwości?

Robotnicy „Korabia“ na cześć X rocznicy wyzwolenia

Dla uczczenia X rocznicy wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie, rybacy i robotnicy ładowi przedsiębiorstwa „Korab“ w Uście podjęli zobowiązania produkcyjne.

Załogi „Ust 9“ (szyper Fidos), „Ust 13“ (szyper J. Prus), „Ust 2“ (szyper K. Tomaszewski), „Ust 30“ (szyper Kustusz) i „Ust 35“ (szyper P. Jefimow) — odłowią w I kwartał br. po 30 ton ryb ponad plan, a załoga „Ust 37“ (szyper Markuszewski) — 20 ton.

Brigada młodzieżowa z sieciarni podejmie w I kw. br. produkcję wycieraczek, siatek, siemiaków i skakanek z odpadków sieciowych.

Na cześć Międzynarodowego Dnia Kobiet m. in. fileciarki postanowiły wyrabiać ze 100 kg surowca — zamiast 34 — 36 kg filetów.

B. SAKOSIK
korespondent

Trzeba ożywić pracę k.o. w Wolinie

W bazie spółdzielni „Certa“ w Wolinie jest Dom Rybaka, wyposażony w sprzęt, bibliotekę, gry i lokalny radiowęzeł, do którego jest podłączonych 39 głośników. Lecz w ub. r. zepsuły się dwa wzmacniacze i z tego powodu radiowęzeł milczy do dziś. Jeden wzmacniacz — oddany do naprawy jeszcze w październiku ub. r. — nie powrócił dotychczas do Wolina. Na interwencję kierownika Domu Rybaka referent k.o. odpowiedział, że nie ma na to pieniędzy.

Przy dobrej woli można by to załatwić. Ale widocznie zarząd „Certy“ niewiele się tym przejął. Podobnie słabo interesuje się on naszym zespołem świetlicowym. Np. dotychczas nie wypłacono instruktorowi zespołu, ob. G. Zarczyńskiemu, wynagrodzenia za 3-miesięczną pracę w ub. r. Z tego powodu przestał on u nas pracować, a zespół prawie się rozleciał.

E. MRUCZYK
korespondent

Szósty ślub w hotelu „Arki“



19 lutego br. rybak z kutra „Gdy 19“ Henryk Michalski, zawarł związek małżeński z Teresą Studzińską. Jest to już szósty ślub w hotelu robotniczym „Arki“ w Redłowie.

Na zdjęciu: nowożeńcy i ich ojcowie.

Sportowcy PBUCH nie próżnują



Pracownicy PBUCH potrafili ożywić działalność koła sportowego. Utworzono 4 sekcje: lekkoatletyczną, siatkówkę, tenisa stołowego i szachową.

Najbardziej żywotną jest sekcja tenisa stołowego, która zrzesza 28 zawodników (w tym 6 zawodniczek). Drużyna ping-pongowa zdobyła ostatnio III miejsce w turnieju zorganizowanym przez CZRM.

W dniach od 1 do 12 lutego br. odbyły się rozgrywki tenisa stołowego między pracownikami przedsiębiorstwa. Na zdjęciu widziemy 4 zawodników, którzy uzyskali klasy sportowe (od lewej): H. Blot, Fr. Barzowski, Z. Kołodziej i R. Szumala.

Uczniowie ZSRM dobrze pracują

W Zasadniczej Szkole Rybołówstwa Morskiego w Darłowie powstały kółka naukowe: nawigacyjne, mechaniczne, matematyczne i humanistyczne. Ostatnio kółko nawigacyjne zorganizowało konkurs, na który dyrekcja szkoły przeznaczyła kilka nagród. Za prawidłowo-

we i najlepsze rozwiązanie konkursu nagrody otrzymali: Rokosz, Bartkowiak, Ankiewicz, Lastowski i Pietrzykowski.

W drugim konkursie nawigacyjnym biorą udział — oprócz uczniów ZSRM — także rybacy i pracownicy przedsiębiorstwa „Kuter“. Aby spopularyzować wśród uczniów literaturę piękną i fachową, wykładowca języka polskiego, ob. Safszyn zorganizowała wraz z radą biblioteczną konkurs czytelniczy. Uczestniczyło w nim wielu uczniów. I miejsce zdobył kol. Klinkosz, który jako nagrodę otrzymał raportówkę, II miejsce — Ziółkowski (pióro), III — Michoń (komplet do golienia) i IV — Pietrzykowski (książki).

K. MAKUCH
korespondent

Gdzie się podziała premia?

Przedstawiciel MORS w Darłowie ob. T. Bieszk, udoskonalił nadajnik produkcji pol-



skiej „NOMS-15“. Komisja przyjęła jego wniosek ra-

cjonalizatorski w dniu 1 sierpnia ub. r.

Szyprowie, którzy posługują się już ulepszonym nadajnikiem, wdzięczni są ob. Bieszk. Lecz racjonalizator, prócz pochwały, nic więcej nie otrzymał. Na interwencję w sprawie wypłacenia premii, dyrekcja MORS w Gdyni nie odpowiada.

Może wydrukowanie tej notatki na łamach „Rybaka Morskiego“ przypomni towarzyszom z dyrekcji MORS, że ob. Bieszk czeka na premię już przeszło pół roku.

M. MOLESZTAK
korespondent



O inżynierach

Znóć, dręchowie, przeróżnych inżynierów, od budowni budynków, mostów, okrętów czę też portów. Tak, ale wieta też pewno, że i w naszym rebacku, ktero coróz to bardziej się rozpychó e rozróstó, inżynierowie też są. I tu po słęchóta le. Powiem wama, jak jó jem to odkrył niedówno taką szkołę, gdzie się sęnowie drëshów rebacków uczą na inżynierów. Wiedzół jem coś o tym, ale nie mógl jem powiedzec nie pewnó. Bóło z tym tak:

Sedzół jem jednégo razé we wagónie i jachół jem z Malborka do Gdyni. Na dręgiéj ławie bóło dwóch drëshów, z ktrnech jeden mnie bardzo za Neclamé wędzrół. Że jem jednak nie był pewny, nie wtykół jem się do gódrki, która w krótkosci wędzrała tak:

— Nę, jesz póré niedzél i tē będzes miół swoje za sobą, co? — kiwól głową jeden z młódeh.

— Jo — odrzekł dręgi i jakbē się zamészlił, bo szterk przerwół i potem zaczął dálej gadac. — Nie m’słół jem, że na tym Rebackim Wydziale je tēlé nóuki.

Pierwszy się rozesmiół. — A co tē mészisz? — gódoł. — Može rebacki inżyniera cebie som spadnie z nieba. Tē jes przénómnéj ju kole kuńca, a ze mną jesz będa mielē perznę kłópoté. Nóuki jesz przede mną stoi wiele...

Za pierwszym razem. kiej jeden z drëshów rzekł ne słowá o tym Rebackim Wydziale, podezdrzół jem le, ale

jak zaczęł o inżynierach, tēj jem ju nie wētrzymół i jem się spytół:

— A skądkas wa jedzeta?

Obaji rzekle prawie naróz:

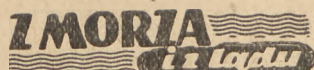
— Z Olsztyna.

A kiej jó jem aż kark węcagnął z ciekawoscē, zaczęł mnie opowiadac, jak to tam wędzrzy. Dowiedzół jem się, że w tēj Węszéj Szkole Rolniczéj w Olsztynie na Wydziale Rebackim je aż trzech Neclów! Wídzec, że rebackto je na całégo jima włączé w gnóté. Oprócz nich je tam jesz jeden z Gdyni, to znaczy razem na rebackich inżynierów uczy się w Olsztynie szterzech drëshów. Dwaji z nich ju w tym roku dostóną dyplom i przyjdą do rebackta nazóđ, żebē pomagac nám w jész większym rozróstaniu.

Tak jem potemu sedzół i drapół się w główie, bo od Gdyni jachół jem ju sóm. Uceszēja mnie, prówde rzec, wíedza o młódech drëshach inżynierach, co to z rebacków pochódzá, ale to wszéstko je jesz mało. Cészžē na Neclach kończélē se rebacké?! Nie ma to wíecéj młódeh, ktrni po wíólkéj maturze, jak to nazéwajú te egzamē, bē naležé droge do Węszéj Szkołē Rolniczéj w Olsztynie?

A przed Neclamē, ktrni pokazývajú jakó ie droga dzis dnia dló sēnow rebacków, móm powóžny respekt. Tak je drészé!

STASZKÓW JAN



Na kultrze „Jedności Rybackiej“ „Gdy 39“ skompletowano załogę zetempowską w składzie: szyper Michał Olszewski, Staszek Bukowski, Józek Soszyński i Romek Jesionowski.

* * *

Już 15 lutego br. wiele załóg jednostek łowczych „Korabia“ przekroczyło swoje zadania miesięczne. Załoga „Ust 36“ z szyperem Z. Pawlakiem zrealizowała plan w 110,3 proc., załoga „Ust 38“ z szyperem K. Jermakowiczem — w 106,1 proc., a załoga „Ust 11“ z szyperem M. Szelińskim w 100,5 proc. (Z korespondencji S. Piaseckiego).

* * *

Jak donosi korespondent M. Prusinowski, do 15 lutego br. ry-

Więcej uwagi dla gotowości technicznej

W PPIUR „Korab“ w Uście nadal jest źle z gotowością techniczną jednostek łowczych. Wprawdzie ostatnio w czasie pogody sztormowej służba techniczna wykazywała 109 proc. planu gotowości technicznej, ale gdy kutry zaczęły wychodzić w morze okazało się, że na wielu z nich nie usunięto jeszcze drobnych uszkodzeń. Np. w dniu 17 lutego br. w godzinach wieczornych udała się na łowiska tylko połowa taboru pływającego, pozostałe zaś jednostki czekały na ukończenie remontów przez załogę działu głównego mechanika.

S. PIASECKI
korespondent

bacy spółdzielni „10-lecie“ w Łebie wykonali miesięczny plan połowów w 54,2 proc.

W 85 proc. zrealizowała swoje zadania na luty załoga „Łeb 6“ z szyperem T. Barańskim, a w 83,4 proc. — rybacy z „Łeb 2“ (szyper M. Gackowski). Załoga „Łeb 3“ z szyperem A. Dettajem, która przodowała dotychczas w połowach, uzyskała 52 proc. planu.

ŚLADEM

Odpowiadając na artykuł z nr 1/118 pt. „Kłopoty rewskich rybaków“, Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mostach zawiadomiło nas, że naprawę drogi w Rewie zaplanowano na miesiąc luty br. z powodu opadów śnieżnych roboty chwilowo wstrzymuje. Prezydium GRN dopilnuje jednak, aby ukończono je w najbliźszym czasie.

* * *

Dyrekcja PPIUR „Arka“, odpowiadając na notatkę z nr 1/118 pt. „Milczący radiowęzeł“, przyznaje, że radiowęzeł helski był częściowo uszkodzony. Wnę za nierozpatrzenie w terminie interwencji bazy na Helu ponosi kierownictwo przedsiębiorstwa. Naprawę radiowęzła powierzono MORS.

* * *

W związku z notatką zamieszczoną w nr 2/119 pt. „Przodujący rybakowski Szkułner“, Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego potwierdził słuszność naszej krytyki i zakomunikował, że zaangażowano już radioinspektora, któremu powierzono pieczę nad sprzętem radiowym, zainstalowanym na jednostkach „Szkułnera“. Kutry, które nie mają dotychczas radiotelefonów — otrzymają je w II kw. br.

DLACZEGO?

... zarząd spółdzielni „10-lecie“ w Łebie nie wypłacił jeszcze rybakom premii za wykonanie rocznego planu połowów? (Z korespondencji M. P.).

* * *

... dział administracyjno - finansowy Spółdzielni Przetwórstwa Rybnego „Syrena“ w Gdyni-Chylonii nie wydaje kierowcom



na czas zleceń na wyjazdy? Niejednokrotnie czekają oni 2 godziny na otrzymanie dyspozycji.

* * *

... w stołówce „Arki“ (w gdyńskim porcie rybackim) brakuje niekiedy obiadów dla stałych konsumentów? Np. 19 lutego br. już o godz. 15 00 nie było obiadów dla 19 słuchaczy kursu kierowców baz. A przecież posiłki wydaje się od godz. 12 do 15.

* * *

... zarząd spółdzielni „10-lecie“ nie zatroszczył się o naprawienie radia na „Łeb 2“, które jest nieczynne od 5 miesięcy? (Z korespondencji M. P.).

RYBAK Str. 5
MORSKI

Walka o potaniecie połowów ryb w NRD

Również w rybołówstwie morskim NRD toczy się walka o obniżenie kosztów własnych połowów. Jak podaje pi-

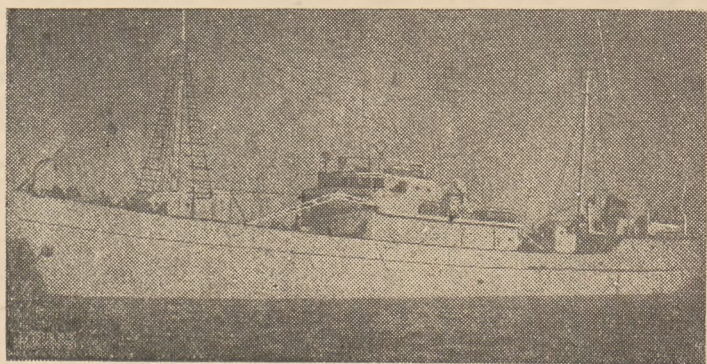
Aby pozostałe załogi pływające uzyskały podobne wyniki, pismo wzywa do podjęcia współzawodnictwa między sz-

szynie, ostrożne obchodzenie się z rybami i sortowanie ich na pokładzie oraz wykorzystywanie wszystkich dni połowowych.

Ponadto wysokokwalifikowani szyprowie powinni przekazywać swoje doświadczenia i wiedzę wszystkim innym towarzyszą, aby z powodzeniem mogli podjąć walkę o potaniecie połowów ryb.

„Das Fischkombinat“ wskazuje dalej na konieczność przeprowadzenia połowów w zespołach, gdyż w ten sposób zwiększy się wydajność pracy i podciągnie się słabszych towarzyszy do poziomu rybaków przodujących.

Sg



Statek „Freundschaft” jest pierwszym chłodniowcem zbudowanym w NRD. Na jednostce tej zamraża się ryby przetwarzane z jednostek łowczych i pływających baz. Jest ona wyposażona w najnowsze urządzenia chłodnicze i przetadunkowe.

smo zakładowe kombinatu rybnego w Sassnitz „Das Fischkombinat”, w walce tej najlepszymi osiągnięciami mogli się poszczycić w ub. r. załogi kierowane przez szyprow: Gerhard Luedtke, Martin Stueber, Willi Charischkow i Heinz Braun.

prami i załogami kutrów. Podkreśla przy tym, że zasadniczymi warunkami pełnego wykonania zadań planu pięcioletniego są: troska o statek i jego wyposażenie, jak najbardziej oszczędne zużycie materiałów, przeprowadzanie drobnych remontów na pokładzie i w ma-

Wiadomości rybackie ZŁEWIA

OFIARY SZTORMU NA WODACH ISLANDZKICH

Podczas sztormu szalejącego w drugiej połowie stycznia br. u brzegów Islandii, zatonięły wraz z załogami (razem 40 osób) dwa brytyjskie trawlerzy: „Lorella” i „Roderigo”. Ponadto osiadł na mieliźnie u brzegów wyspy islandzkiej trawler „Egill Raudi”. Dzięki natychmiastowej pomocy z łądu i sprawnej akcji ratowniczej, udało się uratować 29 rybaków spośród 34 członków załogi tego statku.

(w)

RADIOWEŻY NA NOWYCH TRAWLERACH RADZIECKICH

Firma Brooke Marine Ltd. w Lowestoft (Anglia) buduje obecnie dla Związku Radzieckiego 20 nowoczesnych trawlerów.

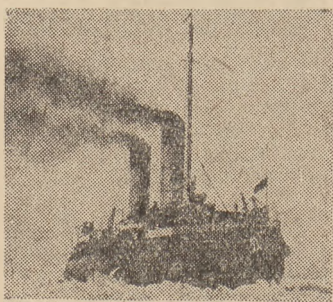
Ze szczegółów konstrukcyjnych udzielonego zamówienia przebiega głęboka troska o bezpieczeństwo i zaspokojenie potrzeb bytowych rybaków dalekomorskich.

M. in. zamówiona została instalacja radiowęzła pokładowego produkcji firmy Pye Marine Ltd. Obejmuje ona wielozakresowy odbiornik typu Pye PM 304 ze wzmacniaczem o mocy 75 watów, gramofon ze stabilizatorem przeciwpromieniowym, głośnik mikrofonowy 25-watowy na pomoście

wysp Komorów, na póln.-zach. od Madagaskaru.

Nie udało się ich utrzymać na powierzchni w stanie żywym dłużej niż przez 19 godzin.

EKSPEDYCJA FILMOWA W ARKTYCE



Niedawno wyjechała do Arktyki specjalna radziecka ekspedycja filmowa, aby dokonać zdjęć jednego z epizodów historii łodolamacza „Jermak”, który wsiadł się w walce z lodami na Wielkiej Drodze Północnej. Operatorzy filmowi przebywali 40 dni na pokładzie łodolamacza. Na zdjęciu — „Jermak” w lodach.

(g)

FLADRA W ODRZE

Rybacki z osiedla rybackiego Hohenwutzen (niedaleko Frankfurtu nad Odrą), zwiłwił fladkę w Górze Żakami, wystawionymi na wodę. Już od dziesięciu lat nie spotykano w rzece tej ryby, żyjącej tylko w słonej wódz. słonawej wodzie.

RYBY Z ZAMIERZCHŁYCH EPOK

Muzeum Przyrodnicze w Weronie (Włochy) wzbogaciło się o kilka egzemplarzy skamieniałych ryb Phigeus Bolcanus i Dentex Microdon, które znaleziono w miejscowości Bolca. Oblicza się, że żyły one 30-45 milionów lat temu.

(st.)

Poradnik pracownika rybnego przetwórstwa wstępnego

Pod tym tytułem ukaże się wkrótce nakładem Wydawnictw Komunikacyjnych nowa książka fachowa, której autorem jest inż. Stanisław Maliński, znany fachowiec o długoletniej praktyce przetwórczej i chłodniczej.

W części pierwszej książki znajdą czytelnicy wiadomości o budowie ciała ryb, o jego składzie chemicznym i wartości odżywczej. Dowiedzą się też o zmianach zachodzących w mięsie ryb po ich śmierci. W części drugiej — będącej poradnikiem patroszarki i fileciarki — autor podaje ich pra-

wa i obowiązki, opisuje zasadnicze i pomocnicze wyposażenie stanowiska roboczego oraz metody pracy. Część trzecia — oprócz podstawowych wiadomości z zakresu solarnictwa omawia obowiązki i prawa solarza, wyposażenie solarni oraz sam proces solenia ryb i opiekę nad produktem dojrzewającym i gotowym.

Oprócz przejrzystego układu i zwięzłego podania wiadomości, istotną wartość książki stanowią liczne ilustracje przedstawiające sposoby odgławiania, patroszenia i filetowania ryb.

Warto podkreślić, że przy wykonywaniu serii zdjęć do książki życzliwej pomocy udzielił technolog wydziału przetwórstwa „Arki” inż. Stanisław Kobyliński oraz przodujące pracownice przetwórcze: patroszarka Teresa Miotk i fileciarka Agnieszka Kalkowska.

Współpraca inż. Kobylińskiego jest przykładem zacieśniającego się kontaktu czytelników z wydawcą.

(ks)

Uwaga Prenumeratorzy!

Przypominamy, że termin odnowienia prenumeraty „Rybaka Morskiego” na II kwartał 1955 r. upływa 10 marca br. Aby zapewnić sobie regularne otrzymywanie naszego pisma, należy uiszczyć przedpłatę w wysokości 4,80 zł za 1 egz. na ręce listonosza lub w okienku (przyjmującym zgłoszenia na prenumeratę) tego urzędu pocztowego, w którego obrębie zamieszkuje czytelnik. Można też przekazać należność bezpośrednio na konto Woj. Oddziału PPK „Ruch” w Gdańsku (PKO nr 11-110-4080).

Kolporterzy zakładowi wpłacają należność za zbiorową prenumeratę w wyżej podanym terminie w najbliższej miejskiej lub powiatowej delegaturze PPK „Ruch” lub na konto Wojew. Oddziału PPK „Ruch” w Gdańsku (PKO nr 11-110-4080). Na odwrocie przekazu należy podać, za ile egzemplarzy i za jaki okres uiszczono przedpłatę. Od tych zgłoszeń kolporterzy zakładowi potra-

cają przy wpłacie — tytułem poniesionych kosztów — 10 proc. prowizji od ogólnej sumy należności.

Jeżeli pozyskani przez kolporterów czytelnicy pragną, aby dostarczano im „Rybaka Morskiego” do domu — należy sporządzić wyraźną listę z nazwiskami i adresami zamieszkania prenumeratorów i przesłać ją do Woj. Oddziału PPK „Ruch” — sekcja rozliczeń — w Gdańsku, ul. Tkacka 9/10.

Wszelkie reklamacje dotyczące nieregularnego dostarczania naszego pisma należy wnosić tam, gdzie uiszczono przedpłatę na prenumeratę.

Ciekawostki

SŁEDZ — PRADZIADEK

Angielski dryfter „Coriedalis” złowił niedawno śledzia o długości około 35 cm. Wiek ryby określono na co najmniej 9 lat.

RZADKIE OKAZY

Ryby trzonopłetwe (Coelacanthi) są niezwykle rzadkimi okazami. Mają one coś w rodzaju rąk, zakończonych płetwami. Ich oryginalna postać zachowała się w skamieniałościach pochodzących sprzed kilku milionów lat.

Dwa okazy tych ryb (jeden ważył około 36 kg) złowiła ostatnio ekspedycja francuska w pobliżu



WSZYSTKO JEDNO?

W „Głosie Wybrzeża” z dnia 18 lutego br. w jednej z notatek, zamieszczonych pod wspólnym tytułem „Rybackie meldunki” m. in. napisano:

68,5 proc. planu miesięcznego zrealizowali do 17 bm. włącznie rybacy indywidualni. Najlepszymi wśród nich są załogi kutrów... i „Hel 3” z szyprem Augustem Szomborskim.

W artykule zaś pt. „Swego nie znacie cudze chwalcie...” m. in. czytamy:

Kierownik działu sprzętu i techniki połowów inż. Zebrowski wyjaśnił definitywnie zagadkę „niepowodzeń” echosondy, projektowanej przez Kona.

Nie wszystko się zgadza! Bo na kutrze „Hel 3” pływają Augustyn Szomborg, a nazwa jednostki organizacyjnej MIR, którą kieruje kpt. ż. w. Zebrowski (a nie inż.) brzmi: Zakład Techniki Rybackiej (sprzętu i połowów).

Rozwiązanie konkursu noworocznego

CZRM — 8, Kraj. Zw. SRM — 7, ZRM — 6, „Arce” — 2, „Odrze” — 1, rybakom dalekomorskim — 3, Zasadniczej Szkole Rybołówstwa Morskiego w Darłowie — 4, „Korabiołowi” — 5, nr 9 — wszystkim.

LISTA NAGRODZONYCH UCZESTNIKÓW

I nagroda —teczka skórzana — Zygmunta Murawski z Gdyni.

II nagroda — rękawiczki skórzane — Stanisław Perkowski ze Swinoujścia.

III nagroda — portfel skórzany — Jerzy Gruszka z Gdyni.

IV nagroda — portmonetka skórzana — Jarosław Domański z Kołobrzegu.

V nagroda — wieczne pióro — Edward Sitko z Gdyni.

NAGRODY KSIĄŻKOWE OTRZYMAŁ:

Emil Machaj z Gdyni, Bernard Jenek z Orłowa, Eugenia Szymańska z Warszawy, Krystyna Gumińska z Gdyni, Leon Puc z Gdyni, Franciszek Kozak z Gdyni, Władysław Walenczak z Gdyni, Jadwiga Trzcinka z Wrzeszcza, Edward Ksyk z Gdyni i Maria Gosk z Sopotu.



Wilk,

Dyrektor owczarni,

Pokornie raz składał

Samokrytykę z tego,

Ze wciąż owce zjadał.

Bił się tapą kosmatą w piersi,

Aż huczało,

Wolając:

— Wiem, że jestem hańbą i zakałą!

Wstydzę się was, koledzy,

I was, przełożeni!

Poprawę wam przyrzekam,

Obiecuję zmienić

Styl pracy swej,

I nigdy nie jadać owieczek,

Oddanych pod mą władzę,

I pod moją pieczę.

Zostawcie mnie czasowo na tym stanowisku! —

Zawołał wilk

I usiadł.

I — tży miał na pysku.

Cóż, nadal dyrektorem owczarni wilk został.

Lecz zmienił się.

Jadłospis też zmienił, rzecz prosta.

Przeszedł na mleczny, jarski,

Oraz mączny wikt.

A owce?

Żart je nocą —

By nie widział nikt.

Czy wilk był temu winien, który baraninę Bardziej lubił niż kluski, mleko i jarzynę? Nie. Winni ci, co znając drapieżnika — milcząc, Traktując serio skrucę i pokorę wilczą.

